

□ Czas czytania: 11 min.

Franciszek Salezy był przekonany, że „od dobrej lub złej edukacji młodzieży zależy radykalnie dobrobyt lub złe samopoczucie społeczeństwa i państwa”; wierzył również, że „kolegia są jak ogródki, z których wychodzą ci, którzy później obsadzą urzędy i zajmą stanowiska, przeznaczone do dobrego lub złego zarządzania w takim stopniu, w jakim wcześniej szczepy były dobrze lub źle uprawiane”. Dlatego chciał, aby „młodzież była kształcona zarówno w pobożności i moralności, jak i w literaturze i naukach”.

Szkoła, internat i szkolenie zawodowe w Thonon

Formacja młodzieży w nauce i wierze katolickiej była szczególnie pilna w Thonon, mieście położonym niedaleko Genewy. Wiele projektów zajmowało ducha Franciszka Salezego przez wiele lat, w czasie gdy był proboszczem, a później biskupem.

Przed powrotem miasta do katolicyzmu w Thonon istniała szkoła założona dzięki zapisowi testamentowemu, który zapewnił wystarczające środki na edukację dwunastu uczniów. W 1579 r. edukację zapewniały tam dwie lub trzy guwernantki. Wraz z przywróceniem katolicyzmu w Thonon w 1598 r., proboszcz de Sales poprosił o wykorzystanie tego zapisu dla dwunastu uczniów „będących katolikami”.

Jednak projektem, który był najbliższy sercu proboszcza, było sprowadzenie ojców z Towarzystwa Jezusowego do Thonon: „Ktokolwiek dodałby do tego kolegium jezuickie w tym mieście, sprawiłby, że cała okolica, która, jeśli chodzi o religię, jest prawie całkowicie obojętna, uczestniczyłaby w tym dobru”. Prowincjał przygotował *memoriał*, w którym zdecydowanie potwierdził ogólne przekonanie: „Nie ma nic bardziej pożytecznego dla prowincji Chiablèse niż zbudowanie kolegium Towarzystwa Jezusowego w mieście Thonon”.

Pod koniec października 1599 r. przybył pierwszy jezuita, pod koniec listopada drugi, a pozostali byli w drodze z Awinionu. Pod koniec roku jezuici, którzy przybyli do Thonon, zaczęli od „małej szkoły”, która w następnym roku miała mieć stu dwudziestu uczniów. W wyniku zamieszek w 1600 r. zostali rozproszeni na kilka miesięcy, po czym ponownie założyli szkoły z około trzystoma uczniami.

Ale jaki byłby pożytek z tych szkół gramatyki, gdyby dla dobra ludzkości uczniowie byli zmuszani do uczęszczania do protestanckich kolegiów? Istniała pilna potrzeba stworzenia średnich i wyższych klas filozofii, teologii, Pisma Świętego i prawa. Na początku grudnia 1602 r. wszystko wydawało się gotowe do otwarcia kolegium i przyszłego uniwersytetu w Thonon. Kilka dni później nieudana próba odbicia Genewy przez księcia Sabaudii sprawiła, że jezuici ponownie opuścili miasto.

Wkrótce zostali zmuszeni do wycofania się na stałe.

Po odejściu jezuitów, szkoła odrodziła się z pomocą lokalnego personelu. Kolegium w Thonon rozwinęło się dopiero pod koniec 1615 r., kiedy to biskup zwrócił się do zgromadzenia barnabitów, które miało już swoją siedzibę w kolegium w Annecy.

Podczas gdy studia literackie były w toku, inny projekt mobilizował energię proboszcza i jego współpracowników. W 1599 r. Franciszek Salezy opowiedział się za założeniem „hotelu wszystkich nauk i sztuk”, tj. rodzaju szkoły zawodowej z prasą drukarską, fabryką papieru, warsztatem mechanicznym, pasmanterią i zbrojownią.

Należy podkreślić ideę instytucji kształcącej w „sztukach i rzemiosłach”, ponieważ nauka zwykle odbywała się w domu, gdzie ojciec uczył swojego fachu syna, który miał być jego następcą, lub u rzemieślnika. Z drugiej strony można zauważyć, że Franciszek Salezy i jego współpracownicy byli zainteresowani zawodami manualnymi uważanymi za podłe, które większość humanistów zdawała się ignorować. Promowanie „sztuk mechanicznych” oznaczało również docenianie rzemieślników, którymi elity zwykle gardziły.

Małe szkoły w diecezji

W 1606 r. w diecezji istniało piętnaście szkół dla chłopców, w których uczono gramatyki, literatury i katechizmu. Na pozór było to niewiele. W rzeczywistości umiejętność czytania i pisania była dość rozpowszechniona w parafiach; krótkie kursy były organizowane w określonych porach roku, zwłaszcza w sezonie zimowym, dzięki tymczasowym umowom z nauczycielami, a zwłaszcza dzięki dobrej woli proboszczów i wice-proboszczów.

Nauczanie było podstawowe i polegało przede wszystkim na nauce czytania za pomocą książki ortograficznej. Nauczyciel zwykle nie miał własnego pokoju, ale korzystał z dowolnego pomieszczenia, stajni lub stajenki. Czasami „jego lekcje, odbywające się na świeżym powietrzu, nawet na wysokości 1500 lub 2000 metrów, z uczniami siedzącymi na kamieniu, wozie, pniu jodły lub na ramionach pługa, nie były pozbawione uroku i malowniczości”.

Jak można się domyślać, nauczyciele byli zazwyczaj rekrutowani spośród duchowieństwa diecezjalnego i zakonników. W testamencie niejakiego Nicolasa Clerca zapisano, że posługa parafialna „będzie sprawowana przez rektora zdolnego do nauczania młodzieży aż do gramatyki włącznie”; jeśli „zaniedba on sprawowanie urzędu Bożego lub nauczanie młodzieży, po trzykrotnym upomnieniu” i „skierowaniu sprawy do biskupa”, zostanie pozbawiony swoich dochodów i zastąpiony innym duchownym.

W 1616 r. biskup przyjął prośbę rządzących miasta Bonne, którzy błagali go,

aby zapewnił im mnicha z sąsiedniego klasztoru, powierzając mu „nauczanie młodzieży w literaturze i pobożności”, „mając na uwadze wielkie owoce i pożytek, jaki można z tego wyciągnąć, biorąc pod uwagę dobre nauczanie, które zaczął dawać młodzieży wspomnianego miasta i jego okolic, którzy zamierzają wysłać tam swoje dzieci”.

Kolegia

Szkolnictwo średnie prowadzone w kolegiach w Sabaudii powstało głównie dzięki rozwojowi szkół podstawowych, które dzięki darowiznom były w stanie dodać lekcje łaciny, gramatyki i sztuk pięknych.

Biskup interweniował, aby uratować kolegium La Roche, w którym odbył swoje pierwsze studia gramatyczne. Kolegium nie zawsze cieszyło się spokojnymi dniami. W 1605 r. Franciszek Salezy napisał do kanoników kolegiaty, aby uciszyć „osobistą opinię” niektórych, błagając ich, aby „ponownie zapewnili ogólny konsensus”: „możecie i musicie przyczynić się”, napisał do nich, „nie tylko swoimi głosami, ale także ostrzeżeniami i pracą przekonywania, ponieważ wzniesienie i zachowanie tego kolegium będzie służyć chwale Boga i Kościoła”, a także zapewni „dobro tego miasta”. Cel duchowy był, owszem, na pierwszym miejscu, ale nie zapomniano o dobru doczesnym.

W Annecy biskup uważnie śledził życie kolegium założonego przez Eustache Chappuis, w którym sam studiował w latach 1575-1578. Trudności, których doświadczał, prawdopodobnie skłoniły go do częstego odwiedzania tego instytutu. Co więcej, obecność biskupa była pożądanym zaszczytem, zwłaszcza przy okazji dysput filozoficznych, na które zapraszano „ekscelencję, najczcigodniejszego biskupa Genewy”.

Zapisy decyzji kolegium wskazują na jego obecność przy okazji dyskusji, a także interwencji w celu wsparcia wniosków lub sporządzenia umów z profesorami. Według jednego ze świadków, biskup udawał się tam wcześniej rano, aby uczestniczyć w „publicznych wydarzeniach, dysputach, przedstawieniach wydarzeń historycznych i innych ćwiczeniach, aby zachęcić młodzież, a zwłaszcza w publicznych dysputach z filozofii na zakończenie kursów”. Ten sam świadek dodaje: „Często widziałem go osobiście biorącego udział w dysputach filozoficznych”.

W rzeczywistości, według jednego z ówczesnych profesorów, „literatura piękna i zdrowa moralność straciły wiele ze swego blasku”, a dochody spadły. Administracja przeżywała wstrząsy. Biskup marzył o nowym i stabilnym kierunku dla kolegium, które wydawało mu się „niemal pustkowiem”.

W 1613 r., przejeżdżając przez Turyn, zasugerowano mu nazwę nowego zgromadzenia, które płynęło z wiatrem w żaglach: Barnabitów. W Mediolanie spotkał

się z ich przełożonym generalnym i umowa została zawarta. W grudniu 1614 r. podpisał umowę, na mocy której barnabici przybyli do kolegium Chappuis.

Franciszek Salezy był tak zadowolony z Barnabitów, że, jak już powiedzieliśmy, bezzwłocznie wezwał ich do Thonon. W kwietniu 1615 r. mógł napisać do swojego przyjaciela: „Z pewnością nasi dobrzy barnabici są naprawdę wspaniałymi ludźmi: słodszy niż można powiedzieć, uступliwymi, pokornymi i łagodnymi o wiele bardziej niż jest to modne w ich kraju”. W związku z tym zasugerował, że powinni również przybyć do Francji:

Dla mnie myślę, że pewnego dnia będą oni bardzo przydatni dla Francji, ponieważ czynią dobro nie tylko poprzez nauczanie młodzieży (co nie jest zbyt potrzebne w kraju, w którym ojcowie jezuici robią to tak doskonale), ale śpiewają w chórze, słuchają spowiedzi, udzielają katechizmu nawet w wioskach, do których są wysyłani, głoszą kazania; jednym słowem robią wszystko, czego można sobie życzyć, robią to bardzo serdecznie i nie proszą o wiele za swoje utrzymanie.

W 1619 r. był zaangażowany w negocjacje mające na celu przejęcie przez barnabitów kolegium w Beaune w Burgundii. Ponieważ umowa nie powiodła się, w następnym roku mogli osiedlić się w Montargis.

Studia wyższe

Księstwo Sabaudii, nie mogąc liczyć na duże miasta i widząc, że jego stabilność jest często zagrożona, nie posiadało własnego uniwersytetu. Studenci, którzy byli w stanie to zrobić, wyjeżdżali na studia za granicę. Brat Franciszka Salezego, Ludwik, został wysłany do Rzymu, aby studiować tam prawo. We Francji studenci sabaudzcy studiowali medycynę w Montpellier i prawo w Tuluzie.

W Awinionie sabaudzki kardynał de Brogny założył kolegium w swoim pałacu, aby bezpłatnie przyjąć dwudziestu czterech studentów prawa, z których szesnastu pochodziło z Sabaudii. Niestety, Sabaudczycy stracili zarezerwowane dla nich miejsca. W październiku 1616 r. Franciszek Salezy podjął kilka prób z księciem Sabaudii, a także w Rzymie, aby znaleźć „skuteczne lekarstwo na nieporządk, które wystąpiły w tym samym kolegium” tak, aby miejsca w kolegium zostały zwrócone „poddanym Waszej Wysokości”. Przy okazji swojej ostatniej podróży, która zabrała go do Awinionu w listopadzie 1621 r. i zanim ostatecznie zakończył ją w Lyonie, długo rozmawiał z vice-legatem papieża, aby po raz kolejny bronić sabaudzkich interesów kolegium.

Studentów sabaudzkich można było znaleźć nawet w Lowanium, gdzie Eustache Chappuis założył kolegium dla Sabaudczyków uczęszczających na

uniwersytet. Biskup Genewy był w stałym i przyjaznym kontakcie z Jacques de Bay, przewodniczącym kolegium; przy kilku okazjach Franciszek Salezy napisał do niego, aby polecić tym, którzy tam poszli, aby umieścili się, jak powiedział, „pod twoimi skrzydłami”. W przypadkach, w których rodzice mieli trudności z pokryciem kosztów, powiedział, że jest gotów je zwrócić. Podążał za swoimi uczniami: „Studiuj coraz więcej”, napisał do jednego z nich, „z duchem pilności i pokory”. Posiadamy również list z 1616 r. do nowego przewodniczącego kolegium, Jeana Massena, na rzecz studenta teologii, jego własnego krewnego, którego „postęp w literach i cnocie” miał nadzieję.

Szkoły dla dziewcząt?

Wszystko, co zostało powiedziane do tej pory, dotyczy tylko edukacji chłopców. Tylko dla nich istniały szkoły. A dla dziewcząt? W czasach Franciszka Salezego jedynymi instytucjami, które mogły zaoferować rodzinom pomoc w tym zakresie, były klasztory żeńskie, które jednak zajmowały się przede wszystkim rekrutacją. Joanną Salezy, ostatnia córka Madame de Boisy, została wysłana do klasztoru w 1605 r., „aby dać jej zmianę powietrza i dać jej smak pobożności”. Wstąpiła w wieku dwunastu lat, ale ponieważ nie czuła pociągu do życia zakonnego, nie jest rozsądne, twierdził Franciszek Salezy, „pozostawienie na tak długo w klasztorze młodej dziewczyny, która nie zamierza tam pozostać na zawsze”. Została wycofana już na drugim roku.

Ale co zrobić, jeśli klasztor był dla nich zamknięty? Rozwiązaniem były urszulanki, które zaczynały być znane jako zgromadzenie kształcące młode kobiety. Były one obecne w stolicy Francji od 1608 roku. Biskup zachęcał je do przybycia do Chambéry, pisząc w 1612 r., że „byłoby wielkim dobrem, gdyby w Chambéry były urszulanki, a ja chciałbym się do tego przyczynić, robiąc coś w tym kierunku”; „wystarczyłyby trzy córki lub odważne kobiety”, dodał, „aby zacząć”. Ich fundacja miała mieć miejsce w starożytnej stolicy Sabaudii dopiero w 1625 roku.

W 1614 r. mógł cieszyć się z niedawnego przybycia urszulanek do Lyonu, „jednego ze zgromadzeń”, powiedział, „które mój duch kocha najbardziej”. Pragnął ich także w swojej diecezji, zwłaszcza w Thonon. W styczniu 1621 r. napisał do przełożonej urszulanek w Besançon, aby zachęcić do tego projektu, ponieważ, jak napisał, „zawsze kochałem, szanowałem i szanowałem te dzieła wielkiej miłości, które wasze zgromadzenie praktykuje, i dlatego zawsze głęboko pragnąłem ich rozpowszechnienia również w tej prowincji Sabaudii”. Projekt ten mógł jednak zostać zrealizowany dopiero w 1634 roku.

Edukacja młodych dziewcząt w klasztorach wizytek

Kiedy w 1610 r. Franciszek Salezy założył wraz z Joanną de Chantal Zakon Nawiedzenia, szybko pojawiła się kwestia przyjęcia i edukacji młodych kobiet przeznaczonych lub nieprzeznaczonych do życia zakonnego. Znamy przypadek córki Pani de Chantal, wesołej i kokieterijnej *Franceschetty*, która miała zaledwie jedenaście lat, gdy jej matka, chcąc, by została zakonnicą, zabrała ją ze sobą do domu, który miał stać się domem pierwszej wizytantki. Młoda dziewczyna musiała jednak wybrać inną drogę. Dziewczęta niechętnie wysyłane do klasztorów nie miały wyboru i musiały stać się nie do zniesienia.

W 1614 r. dziewięcioletnia dziewczynka, córka strażnika zamku Annecy, została przyjęta do pierwszego klasztoru wizytek. W wieku czternastu lat, dzięki usilnym naleganiom, otrzymała pozwolenie na noszenie habitu zakonnego, ale nie miała warunków do bycia nowicjuską. Chora na płuca, wzbudziła podziw założyciela, który poczuł „niesamowitą pociechę, widząc ją obojętną na śmierć i życie, w łagodnej postawie cierpliwości i z uśmiechniętą twarzą, pomimo bardzo wysokiej gorączki i wielu bólów, które cierpiała. Jako jedyną pociechę prosiła, by pozwolono jej złożyć profesję przed śmiercią”. Zupełnie inna była jednak inna towarzysząca, młoda kobieta z Lyonu, córka głównego kupca i wielkiego dobroczyńcy, która stała się nie do zniesienia we wspólnocie do tego stopnia, że matka de Chantal musiała ją poprawiać.

W klasztorze wizytek w Grenoble dwunastoletnia dziewczynka poprosiła o zamieszkanie z zakonnicami. Przełożonej, która wahała się, czy przyjąć tę „różę”, która może nosić pewne kolce, założyciel doradził z uśmiechem i nutą przebiegłości:

To prawda, że te młode dziewczęta dają trochę cierni; ale co robić? Na tym świecie nigdy nie znalazłem dobra, które by czegoś nie kosztowało. Musimy tak ułożyć naszą wolę, by nie szukała wygod, a jeśli ich szuka i pragnie, by umiała spokojnie przystosować się do trudności, które zawsze są nieodłączne od wygod. Na tym świecie nie ma winy bez dna. Dlatego musimy dobrze kalkulować. Czy lepiej jest mieć ciernie w naszym ogrodzie, abyśmy mogli mieć róże, czy też nie mieć róż, abyśmy nie mieli cierni? Jeśli przyniesie to więcej dobra niż zła, dobrze będzie to przyjąć; jeśli przyniesie więcej zła niż dobra, nie należy tego przyjmować.

Ostatecznie Założyciel był bardzo ostrożny w przyjmowaniu młodych dziewcząt do klasztorów wizytek, ze względu na niezgodność ze sposobem życia kobiet zakonnych.

Wizytki nie zostały stworzone i zapragnięte dla takiego dzieła: „Bóg – pisał Założyciel do przełożonej w Nevers – nie wybrał waszego instytutu dla edukacji małych dziewczynek, ale dla doskonalenia kobiet i młodych dziewcząt, które są do

niego powołane w tym wieku, kiedy są już w stanie odpowiedzieć za to, co robią”. Doskonale zdawał sobie sprawę, że życie klasztorne nie może stanowić odpowiedniego środowiska dla rozwoju dziewcząt: „Nie tylko doświadczenie, ale także rozum uczy nas, że tak młode dziewczęta, poddane dyscyplinie klasztornej, na ogół nieproporcjonalnej do ich wieku, zaczynają go nienawidzić i nienawidzić”.

Pomimo pewnych żalów, Franciszek Salezy nie został założycielem instytutu poświęconego edukacji. Faktem jest jednak, że jego wysiłki na rzecz edukacji i wychowania chłopców i dziewcząt, we wszystkich jego formach, były liczne i uciążliwe. Nadrzędny motyw, który nim kierował, był duchowy, zwłaszcza jeśli chodzi o trzymanie młodzieży z dala od „trucizny herezji”, i pod tym względem odniósł sukces, ponieważ reformacja katolicka zyskała na popularności; nie zaniedbał jednak doczesnego dobra, jakim jest kształcenie młodzieży dla dobra społeczeństwa.